

Wybory w Mołdawii bez zdecydowanego rozstrzygnięcia

Witold Rodkiewicz

Przedterminowe wybory parlamentarne w Mołdawii 28 listopada nie doprowadziły do przełamania polityczno-konstytucyjnego klinczu, w którym kraj ten tkwi od kwietnia 2009 roku.

Nadal żadna z realnie możliwych koalicji zdolnych do powołania rządu nie będzie dysponowała większością kwalifikowaną 3/5 głosów, potrzebną do wyboru prezydenta i uniknięcia trzecich z rzędu przedterminowych wyborów. Niezwykle trudne będzie też odtworzenie koalicji proeuropejskich partii, które pod szyldem Sojuszu na rzecz Integracji Europejskiej (AIE) rządziły w Mołdawii od września 2009 roku. Rosnące napięcia między nimi mogą spowodować, że Partia Demokratyczna ostatecznie utworzy rząd z partią komunistyczną (PKRM).

Rezultat wyborów

Wybory pokazały po raz kolejny, że elektorat mołdawski jest podzielony niemal równo na zwolenników opcji prorosyjskiej (komuniści) i proeuropejskiej (partie AIE). W porównaniu z zeszłorocznymi lipcowymi wyborami PKRM straciła 5 punktów procentowych, ale pozostała największą partią, którą popiera 39% wyborców. Poparcie dla partii AIE pozostało niemal na tym samym poziomie (wzrost o mniej niż 1 pp. do 52%). Istotne przesunięcia nastąpiły natomiast wewnątrz obozu proeuropejskiego. Do parlamentu nie weszła najmniejsza partia koalicji AIE – Sojusz Moldova Noastra (ANM), którego elektorat przejęła Partia Liberalno-Demokratyczna (PLDM) premiera Vladimira Filata. Partia ta prawie podwoiła elektorat, zyskując 29% głosów. Partia Demokratyczna (PD) odnotowała podobny wynik jak przed rokiem (13%), a prawicowa, wyraźnie prorumuńska Partia Liberalna (PL) straciła trzecią część elektoratu, zdobywając ok. 10% głosów. Wyniki te oznaczają, że w parlamencie PKRM będzie miała 42 deputowanych, PLDM – 32, PD – 15, PL – 12.

Koalicyjne targi i szanse na historyczny kompromis

Chociaż układ sił w parlamencie i kontekst polityczny pozostają zasadniczo niezmienione w porównaniu z jesienią 2009 roku, kiedy to wyłoniony w lipcu parlament nie był w stanie wybrać prezydenta (do czego potrzeba 61 głosów w 101-miejscowej izbie), to jest kilka nowych czynników, które powodują, że nie można mieć pewności, czy proeuropejskie partie ponownie zdołają powołać koalicyjny rząd, czy też dojdzie do zmiany sojuszy i powołania rządu przez komunistów i PD.

Nowym elementem sytuacji jest wzrost napięcia pomiędzy partiami proeuropejskimi. Jest to konsekwencją bezwzględnego (i skutecznego) użycia w trakcie kampanii wyborczej przez

premiera Vladimira Filata, lidera PLDM, nacisków administracyjnych w celu zabrania elektoratu koalicyjnym partnerom oraz rosnących aspiracji Filata do zapewnienia swojej partii dominującej pozycji w nowym rządzie. Może to skłonić PD, która wśród partii Sojuszu sytuuje się najbliższej komunistów pod względem ideologicznym, do zmiany frontu i zawarcia koalicji z PKRM. Takiemu rozwiązaniu będzie też sprzyjać zmieniona, w porównaniu z jesienią 2009 roku, sytuacja wewnętrzna w PD, w której znaczącą rolę uzyskał jej główny sponsor finansowy milioner Vladimir Plahotniuc. W konsekwencji we frakcji parlamentarnej PD nie będzie ani jednego reprezentanta liberalnego, pryncypialnie antykomunistycznego, skrzydła partii, będzie natomiast sam Plahotniuc i pięciu jego bliskich współpracowników. Plahotniucowi ideologicznie bliżej jest do PKRM, pod rządami której kwitł jego biznes, niż do partii liberalnych. Ponadto komunistom będzie łatwiej niż liberalnym demokratom oddać Partii Demokratycznej stanowisko premiera, gdyż lider PKRM Władimir Woronin widzi siebie w roli przewodniczącego parlamentu, podczas gdy Filat będzie chciał zatrzymać stanowisko premiera dla siebie. Z drugiej strony w kierownictwie PD nadal istnieją obawy, że jeśli wejdzie jako partner mniejszościowy w koalicję z komunistami, może stracić dużą część elektoratu, co w konsekwencji doprowadzi do marginalizacji partii.

Nowym elementem sytuacji, który stwarza pewną szansę na przełamanie polityczno-konstytucyjnego klinczu, jest rosnące w Mołdawii zmęczenie polityczną niestabilnością. Wśród elity politycznej pojawia się zrozumienie, że konieczne jest osiągnięcie kompromisu między głównymi siłami politycznymi w celu uniknięcia kolejnych przedterminowych wyborów. Jeśli dojdzie do odtworzenia koalicji AIE, to partia komunistyczna może być tym razem gotowa do poparcia kompromisowego kandydata na prezydenta. Nadzieje Woronina na wyborczy rewanż dwukrotnie już się nie potwierdziły i w związku z długofalową tendencją do stopniowego wykruszania się elektoratu PKRM (2001 roku – 50%, kwiecień 2009 – 49%, lipiec 2009 – 45%, 2010 – 39%) może on dojść do wniosku, że lepiej jest zawrzeć kompromis, niż ryzykować kolejne wybory. Z kolei koalicja PKRM–PD w celu zyskania głosów koniecznych do wyboru prezydenta mogłaby rozszerzyć się o PLDM, zwłaszcza jeśli w kierunku wielkiej koalicji naciskaliby zagraniczni partnerzy Mołdawii. Dotychczas jednak prognozy dotyczące polityki mołdawskiej oparte na czysto racjonalnej kalkulacji raczej się nie sprawdzały. Fundamentalne sprzeczności między komunistami i partiami proeuropejskimi nie zniknęły, personalne animozje między głównymi postaciami sceny politycznej tylko się pogłębiły. Istnieją więc jedynie nikłe szanse, że w sprawie wyboru prezydenta uda się zawrzeć kompromis między głównymi siłami politycznymi.

Wnioski

Mołdawię czekają co najmniej paromiesięczne negocjacje pomiędzy czterema partiami, które weszły do parlamentu. Najpierw trzy partie proeuropejskie: PLDM, PD i PL będą próbowały utworzyć większościową koalicję, która pozwoliłaby im wybrać przewodniczącego parlamentu i sformować rząd. Koalicja będzie z kolei próbowała przekonać PKRM do znalezienia neutralnego kandydata na prezydenta. Nie można też wykluczyć, że rząd zostanie sformowany przez koalicję PD z PKRM. W obu wypadkach mało prawdopodobny jest wybór prezydenta, co będzie oznaczać kolejne przedterminowe wybory.